

# Pilsko bezprawia

Pilsko to ewenement w polskich górach – zachwycająca przyroda, majestat, przestrzeń. To także góra ludzi. Zagospodarowana od lat 80. ubiegłego stulecia jest mekką polskich narciarzy. Tylko nieliczni zdają sobie jednak sprawę, że cała infrastruktura na Pilsku powstała metodą faktów dokonanych – bez pozwoleń na budowę, brania pod uwagę zapisów w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego czy przestrzegania ustawy o ochronie środowiska.

W taki sposób wybudowano 9 wyciągów orczykowych, w tym dwa podwójne, wycięto 10,5 ha lasów pod trasy narciarskie oraz wykarczowano 0,25 ha prawnie chronionej kosodrzewiny. Do budowy użyto czołgu, ciężkiego sprzętu oraz materiałów wybuchowych. Dokonano ogromnych zniszczeń w krajobrazie, zdewastowano glebę oraz wiele gatunków roślin chronionych. Skandalem było również wybudowanie na Hali Miziowej „goprówki” i schroniska.



Wzdłuż wyciągu V i VI łączącego Halę Szczawiny z Halą Miziową na skutek prowadzonych prac w całości została usunięta szata roślinna, karpy korzeniowe drzew oraz zostały przesunięte masy ziemne. Całkowicie zniszczono warstwę humusową gleby, odsłaniając skałę macierzystą. Ponadto po prawej jego stronie na długości ok. 900 m w pasie o szerokości do 40 m dokonano całkowitej wycinki drzew, wycięto ok. 100 sztuk świerka wchodzącego w skład górnoregłowego boru świerkowego. 19.11.2012. Fot. Archiwum Pracowni

Pomimo silnej presji na rzecz dalszego rozwijania infrastruktury udawało się zachować względną równowagę pomiędzy przyrodą a rozrywką. Po ostatnich wydarzeniach na Pilsku odsłonięto jednak wszystkie karty. Pilsko jest górą prywaty, gdzie dokonano degradacji przyrody i naruszenia prawa dla partykularnych interesów. Nie jest to pierwsza taka historia, ale ewenement sytuacji polega na tym, że przyklaskują temu lokalne władze, nadleśnictwo i lokalna społeczność, a wszystko dzieje się w XXI wieku, gdzie praworządność i poszanowanie przyrody w rozwoju gospodarczym powinno być powszechnie akceptowanym standardem. W czasach poprzedniego ustroju priorytet miały kaprysy władzy – budowa rozrywki dla „mas pracujących górników” w cień usuwała dylematy związane z widocznym wpływem na przyrodę. Obecnie w czasach gospodarki wolnorynkowej przyroda również jest na ostatnim miejscu – liczy się szybki zysk osiągnięty bez pardonu.

## Kolejne zniszczenia

W listopadzie 2012 r. wizja terenowa przeprowadzona przez pracowników Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot ujawniła prowadzenie na górze Pilsko zaawansowanych, wielkoobszarowych prac: wycięto pasowo ponad setkę drzew, pomimo iż wydana przez Wójta Jeleśni zgoda dotyczyła tylko 23 sztuk. Obszar wycinki znacząco wykroczył poza miejsca wskazane w decyzji. Dokonano także niwelacji i poszerzenia czarnej trasy narciarskiej oraz zmieniono stosunki wodne, dewastując i kanalizując ciek wodny płynący w poprzek nowopowstałej nartostrady. Prace uruchomiły nieaktywne osuwisko, zeszła 200-metrowa lawina błotna.

Podczas wizji ujawniono wycinkę kilkudziesięciu drzew w rezerwacie przyrody Pilsko, powstałym m.in. po to, by chronić wycięty górnoreglowy bór świerkowy. Pnie pozostałe po ścinie zostały celowo zamaskowane darnią i gałęziami. Wycinka była pasowa, co oznacza, że zaplanowano dla tego miejsca funkcję inną niż ochrona przyrody.



W pikiecie przed ośrodkiem Pracowni uczestniczyło około 70 przedstawicieli RSOP, 12.12.2012. Fot. Archiwum Pracowni

Na dwóch potokach stwierdzono wybudowanie sztucznych zbiorników retencyjnych w celu gromadzenia wody do naśnieżania stoków. Jeden ze zbiorników powstał tuż obok schroniska PTTK na Hali Miziowej i gromadzi wodę z występującego tu torfowiska wysokiego. Zbiorowisko to jest jednym z najcenniejszych w masywie Pilska, odznacza się dużym bogactwem florystycznym i udziałem gatunków chronionych. Zmiana stosunków wodnych może być katastrofalna w skutkach dla tego cennego i rzadkiego w Karpatach zbiorowiska.

Na magazynowanie wody i zmianę stosunków wodnych wymagane jest pozwolenie wodnoprawne, którego inwestor nie posiada. Oznacza to bezprawne korzystanie z zasobów wodnych, których stan w Beskidach jest katastrofalny. Lokalna społeczność jest w tym względzie bardzo wybiórcza. Krytykując firmę Żywiec Zdrój za pobór wody do produkcji wody mineralnej, bezrefleksyjnie popiera nielegalny pobór wody ze zbiorników powstałych bezprawnie do sztucznego naśnieżania.



W pikiecie przed ośrodkiem Pracowni uczestniczyło około 70 przedstawicieli RSOP, 12.12.2012. Fot. Archiwum Pracowni

Do przeprowadzenia robót budowlanych na taką skalę inwestor musiał posiadać stosowne pozwolenia. Ich brak był oczywisty – wystarczyło przeanalizować BIP Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska czy Urzędu Gminy Jeleśnia. Po złożeniu stosownych zawiadomień do Prokuratury, Starostwa, RDOŚ i nadzoru budowlanego, ze stoku Pilska wycofano ciężki sprzęt, pozostawiając po prawej stronie nartostrady strome urwisko i osuwające się masy ziemi. Trudno było uwierzyć, że ktoś może zgodzić się na korzystanie z tej trasy, ale w styczniu po obfitych opadach śniegu oficjalnie otworzono ją dla narciarzy. Niebezpieczne fragmenty nartostrady ogrodzono rachityczną siatką, uruchomiono wyciągi i lance do naśnieżania. Interes się kręci.

## Brak państwa

Analizując postawę lokalnych organów państwowych wobec inwestycji można wyciągnąć kilka ciekawych wniosków. Po pierwsze brak kompetencji. Najbardziej dobitnie dał temu wyraz Burmistrz Żywca, mówiąc, iż wyda inwestorowi decyzję środowiskową, gdy tylko otrzyma uzgodnienia z RDOŚ i Sanepidu. Burmistrz zdaje się zapominać, że sprawuje nadzór nie tylko formalny, ale i merytoryczny nad inwestycją. Przypomnieć więc należy, iż decyzję można wydać tylko w przypadku bezsprzecznego faktu braku negatywnych oddziaływań na przyrodę Pilska i tylko dla zamierzeń inwestycyjnych. Tak oczywistą dla burmistrza sprawę skomplikował fakt, że inwestycję już w części zrealizowano, a negatywne wpływy inwestycji na przyrodę potwierdzono w praktyce. Oznacza to de facto, iż pośpiech inwestora skutecznie uniemożliwił burmistrzowi wywiązanie się z danego publicznie słowa.

Postawa Burmistrza jest zaskakująca również dlatego, że już raz, w 2011 r., musiał odmówić wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla budowy nowej kolei linowej w masywie Pilska oraz niwelacji Hali Szczawiny z uwagi na odmowę uzgodnienia warunków realizacji przedsięwzięcia przez RDOŚ. Znamienne są przyczyny ówczesnego stanowiska organów administracji. Inwestor nie przedłożył zgodnego z prawem i wytycznymi merytorycznymi raportu oddziaływania na środowisko. Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska aż 5 razy wzywał ówczesnego inwestora do uzupełnienia dokumentacji, czemu nie sprostano.

Co istotne, Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach wyrokiem z 23 stycznia br. uchylił kuriozalną decyzję Samorządowego Kolegium Odwoławczego co skutkuje tym, że w przypadku braków formalnych i merytorycznych w raporcie, RDOŚ nie musi uzgadniać decyzji środowiskowej.



Przesunięte masy ziemi i ślady po wyciętych drzewach, 01.12.2012. Fot. Archiwum Pracowni

Deklaracje Burmistrza Żywca o wydaniu decyzji środowiskowej trzeba traktować jako postawę życzeniową, mogącą mieć wpływ co najwyżej na poparcie wyborcze.

Kolejny wniosek to całkowite poddaństwo Nadleśnictwa Jeleśnia. Od miejsca, gdzie znajdują się parkingi inwestor wybudował do pierwszego wyciągu taśmociąg dla narciarzy, mający ułatwić im pokonanie kilkudziesięciu metrów. Wbrew zapisom umowy pomiędzy nadleśnictwem zarządzającym mieniem Skarbu Państwa a inwestorem, wycięto kilka drzew i trwale połączono taśmociąg z gruntem w jego górnej części, nie uzyskano także stosownych zezwoleń na funkcjonowanie obiektu budowlanego. Według umowy powinno to skutkować jej rozwiązaniem i usunięciem taśmociągu z działek należących do nadleśnictwa (czyli Skarbu Państwa). Podczas wizji lokalnej nadzoru budowlanego, mającej stwierdzić legalność inwestycji, zapytany o stanowisko nadleśniczy, nie wniósł do protokołu żadnych uwag do inwestycji. Najwyraźniej nadleśnictwu nie przeszkadza lekceważenie prawa. Nadleśnictwa nie interesują także skutki środowiskowe inwestycji.

Taśmociąg, jako obiekt powiązany technologicznie i funkcjonalnie z resztą przedsięwzięcia powinien posiadać decyzję środowiskową, określającą wpływ całości inwestycji na przyrodę. Sytuacja jest o tyle kuriozalna, że na początku taśmociągu umieszczono tablicę informującą, iż Pilsko jest jedną z nielicznych już w polskich górach ostoi głuszca - ptaka rzadkiego i zagrożonego wyginięciem. Nadleśnictwo czuje się więc bardziej odpowiedzialne za zyski inwestora niż za ochronę przyrody terenu, którego w dużej części jest gospodarzem.

## **Żal do inwestora**

Pilsko nie ma szczęścia do ludzi. Pojawiają się kolejni inwestorzy i każdy z nich postępuje dokładnie tak samo - niszczy przyrodę i narusza prawo. Po Gliwickiej Agencji Turystycznej pałeczkę przejęła firma CTE z Istebnej. Jeśli ktoś liczył, że wreszcie uda się wypromować ośrodek narciarski na Pilsku i nastaną nowe, lepsze czasy dla turystyki w Jeleśni, ma prawo mieć żal do inwestora. Nikt bowiem tak bardzo nie zaszkodził sprawie Pilska.



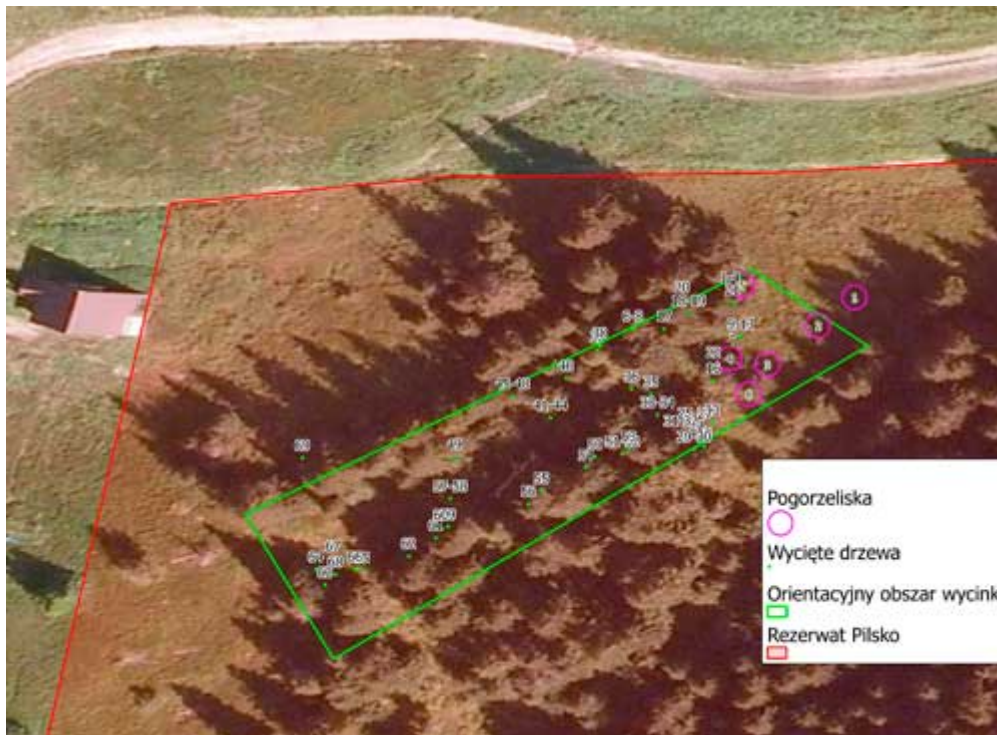
Radosław Ślusarczyk w ogniu pretensji blokujących, Korbielów, 10.12.2012. Fot. Sylwia Szczutkowska

Przy coraz większej świadomości konieczności ochrony przyrody, turyści i narciarze omijać będą miejsca, których powstaniu towarzyszyło lekceważenie prawa i niszczenie środowiska naturalnego. Już teraz dochodzą do nas coraz wyraźniejsze głosy ostracyzmu społecznego związanego z samowolami budowlanymi w polskich górach, dotyczących Tobołowa, Czarnego Gronia, Muszyny. Przy coraz większych możliwościach nagłaśniania takich przypadków ten trend będzie się tylko umacniał.

Działanie metodą faktów dokonanych tylko z pozoru jest łatwiejszym rozwiązaniem. W konsekwencji nie skorzysta na nim ani inwestor, ani lokalna społeczność.

Istotą państwa demokratycznego jest społeczny monitoring działań, które mogą mieć wpływ na wartości istotne społecznie: ochronę przyrody, poszanowanie prawa, zrównoważony rozwój. Domaganie się ich uwzględnienia w procesie inwestycyjnym to wyraz demokratycznego samostanowienia o jakości naszego życia. Choć wielu chciałoby zdyskredytować te działania, to ustąpienie pola w przypadku Pilska oznaczałoby degenerację idei społeczeństwa obywatelskiego. Na to nie można pozwolić.

Radosław Ślusarczyk



Ortofotografia terenu, na którym została dokonana wycinka w rezerwacie „Pilsko”. Oprac. PnrWI



Ruch Społeczny Obrońców Pilska w oczekiwaniu na prezesa Pracowni blokuje całą drogę, Korbielów, 10.12.2012. Fot. Grzegorz Bożek